

OBUDŹ W SOBIE
PIERWOTNĄ MOC

Ścieżka pradawnej magii

VIVIANNE CROWLEY



VIVIANNE CROWLEY

Ścieżka pradawnej magii

OBUDŹ W SOBIE
PIERWOTNĄ MOC

PRZEŁOŻYŁA
Patrycja Zarawska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Wild Once

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Anna Brzezińska

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Marta Lisowska

Ilustracje na okładce: © Good Studio / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

Copyright © Vivianne Crowley 2022

First published as WILD ONCE in 2022 by Century, an imprint of Cornerstone.

Cornerstone is part of the Penguin Random House group of companies.

Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Patrycja Zarawska, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.

Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67335-11-9

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



I



Zrzucenie kajdan

Zawsze jest mi trudno wypełnić tę rubryczkę w podaniu o pracę, w której proszą kandydata o podanie zainteresowań. Zazwyczaj pozostają przy takich jak: „sztuka, muzyka klasyczna, medytacja i podróżé”, a pomijam „tarot, tworzenie talizmanów i pradawna magia”. Medytacja przekroczyła granicę i znalazła sobie miejsce w świecie konwencjonalnej pracy, lecz inne praktyki ezoteryczne mają jeszcze przed sobą długą drogę. W moim CV figurują takie dotychczasowe zatrudnienia jak: psycholog, konsultant kadry zarządzającej, kierownik prac badawczych i wykładowca uniwersytecki. Tylko w liberalnym środowisku akademickim czułam się na tyle swobodnie, by wyjawic, kim jestem. Po części wynika to z mojego wieku. Dwudzieste stulecie było mniej otwarte na różnorodność i różnice niż obecna epoka.

Trzydzieści lat po opublikowaniu mojej książki *Wicca*¹ magia doznała coming outu i wyszła ze schowka na miotły. Zwróciłam na to uwagę pewnego śnieżnego lutowego dnia podczas panelu dyskusyjnego poświęconego współczesnej magii, w którym uczestniczyłam w charakterze eksperta wraz z Ronaldem Huttonem, profesorem

historii na Uniwersytecie Bristolskim, oraz Philipem Carr-Gommem, przewodniczącym Zakonu Bardów, Wieszców i Druidów. Panel odbywał się w auli wykładowej Biblioteki Brytyjskiej, bilety wyprzedano co do jednego. Zorganizowano go w ramach jednej z najbardziej udanych wystaw tej placówki – imprezy zatytułowanej *Harry Potter: historia magii*. Magia należy obecnie do mainstreamu, pytania publiczności były interesujące i głębokie.

Dla poszczególnych ludzi oznacza jednak co innego. Opowiadamy znajomemu o ekscytującym koncercie i mówimy, że był magiczny. Piłkarz nieoczekiwanie strzela gola – za sprawą magii. Dzieje się coś niezwykłego i kwitujemy, że to pewnie czary. Istnieje magia sceniczna, czarna, biała, zielona, pradawna. Co ja rozumiem przez magię? Dla mnie są to wszystkie rzeczy balansujące na krawędzi nauki: spełniające się życzenia i sprawdzające się przeczucia, przypadkowe spotkania, które zmieniają nasze życie, zaklęcia, które zadziałały, tarocista, który doskonale wie, o co go zamierzamy zapytać. Magia jest tym, co nieoczekiwane, co ekscytujące, co wyciąga nas z naszego zwykłego stanu świadomości i prowadzi w inne, starsze, głębsze, bardziej pierwotne miejsce. Magia zawiera w sobie pierwotność i cudowność; to, co archaiczne, tajemnicze i niewyjaśnione.

Synchroniczność zdarzeń, przeczucia, przeblyski intuicji, bliskie spotkania z istotami ponadnaturalnymi – takich i podobnych rzeczy niektórzy doświadczają stale, większość ludzi od czasu do czasu, a nieliczni, naprawdę nieliczni – nigdy. Można by pomyśleć, że te rzeczy wykraczają poza naukę, ale wykraczają tylko poza współczesne możliwości nauki. Magia zawiera w sobie wszystkie te doświadczenia „pomiędzy”, będące w trakcie przekraczania granicy między tym, co niewyjaśnione, a tym, co wyjaśnione. Większość tego, co dziś uważamy za naukę – od medycyny przez rolnictwo po kosmologię – kiedyś było zaliczane do magii. Co roku naukowy horyzont

ludzkości poszerza się, ale poza nim wciąż pozostaje wiele, tak bardzo wiele do odkrycia. Mówiąc jednak, że magia ostatecznie zostanie wyjaśniona, choćby nie za naszego życia, bynajmniej nie chcę odrzec jej z aury wspaniałości. Większość z nas skorzysta, dodając do swego życia odrobinę magii.

Magia zaczyna się w dzikich ostępach i w naszych prywatnych pokojach, kiedy rzucamy swe pierwsze zaklęcia. Jeśli podążamy ścieżką magii dalej i wyjdziemy poza proste czary, odkrywamy, że magia w mniejszym stopniu polega na bezpośrednim osiągnięciu materialnej zmiany, a bardziej na czymś subtelniejszym: takiej przemianie nas samych, abyśmy mogli zmieniać otaczający nas świat. Usuwa przeszkody i uwarunkowania, które sobie nieświadomie stawiamy, sabotując własne wysiłki. Magia działa na nas na tej samej zasadzie, co elegancki strój, makijaż czy perfumy – zmienia to, jak sami się z sobą czujemy i jak reagują na nas inni, co z kolei wpływa na nasze reakcje wobec nich. Pomaga nam stwarzać właściwe warunki, aby przyciągnąć to, czego potrzebujemy.

Ale magia jest również czymś bardziej dogłębnym. Jeśli pomyślimy o nastolatku, który rzuca zaklęcie przyciągające pieniądze, magia może się nam wydawać czysto materialna, lecz jednocześnie jest również praktyką duchową. Dion Fortune, najślawniejsza w XX wieku kobieta parająca się magią oraz pierwsza psychoanalityczka freudowska w Londynie, która nie była lekarzem medycyny, w 1934 roku w znanych słowach zdefiniowała magię jako „sztukę tworzenia zmian, które zachodzą w świadomości zgodnie z wolą”². Wchodząc głębiej w magię, odkrywamy jej radykalne prawo: magia może zmienić sposób, w jaki doświadczamy świata. Staje się ścieżką samoprzemienienia; drogą do otwarcia naszej świadomości, rozszerzania granic tego, kim jesteśmy, wyzwala ducha, aby się wznosił na nowe wyżyny tworzenia. Właśnie to utrzymuje ludzi na ścieżce

magii, mimo że dawno już zgasło w nich zainteresowanie prostymi zaklęciami.

Myśląc o magii, nie odwracamy się plecami do nauki, ponieważ magia jest w równym stopniu sztuką twórczą, jak i nauką. Przez długi czas zachodnia nauka uważała ciało i umysł za odrębne rzeczy, mające z sobą zaledwie wątle połączenie. Ale przyszła mechanika kwantowa i zburzyła stare modele umysłu, świadomości i materii.

Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku rozwój nowszych dziedzin nauki podważa również inne od dawna uznane paradygmaty wiedzy. Nowe nauki kognitywne są ekscytujące, ponieważ otwierają drogę do odkryć, które uznają, że ciało, umysł i mózg są ze sobą nieodłącznie splecione, a przy tym wchodzi w interakcje z całą siecią innych ciał, umysłów i mózgów. Większość kognitywistów zatrzymuje się na poziomie ludzkich interakcji. Inni idą dalej i spekulują, że wszystkie biologiczne formy życia – a także materia nieorganiczna – wchodzi z sobą w interakcje i komunikują się w ramach rozległej sieci wzajemnie połączonych energii, zatem wracamy do oglądu rzeczywistości wspólnego dla ludów pierwotnych i tradycji magicznych. Ten pogląd pomógł osobom praktykującym magię łatwo zaadaptować techniczne postępy w zakresie łączności i sięgnąć po zdobycze komputeryzacji na wczesnym etapie jej rozwoju. Właśnie między innymi stąd bierze się ich nieproporcjonalnie duża obecność w internecie. W latach sześćdziesiątych XX wieku magowie Zachary Cox i John Kennedy założyli w Londynie jedną z pierwszych firm produkujących oprogramowanie komputerowe. Rozumowanie niezbędne do wynalezienia nowych sposobów kodowania i komunikowania informacji przychodzi łatwo tym, którzy są przyzwyczajeni do symbolicznego myślenia rodem ze świata magii.

Jednak na początku swojej podróży bynajmniej nie zaprzętałam sobie głowy skomplikowanymi pojęciami związanymi z ciałem,

mózgiem i świadomością. Będąc nastolatką, starałam się jakoś określić tę tęsknotę, to usilne pragnienie, owo poczucie, że za otaczającym mnie codziennym światem znajduje się coś więcej. Miałam wrażenie, że ten świat jest jedynie zewnętrzną powłoką. Rzeczywistość kryła się gdzieś pod jego powierzchnią. Podobają się nam filmy fantastycznonaukowe poruszające tę tematykę, ponieważ na poziomie intuicyjnym wyczuwamy, że parametry czasoprzestrzeni zakorzeniające nas w codziennej rzeczywistości są jedynie właśnie tym – parametrami. Pomagają nam funkcjonować w codzienności, ale nie reprezentują wszystkiego, z czego składa się rzeczywistość. To, co widzimy wokół siebie, nie jest jej pełnym obrazem. Głębsza część naszego umysłu wyczuwa, że świat, o którym się nas uczy i do którego zgodnie z programem dostosowujemy się od najwcześniejszych dni, jest sztuczny, a nawet lekko szalony.

Nasze mózgi wykoślawiły się w procesie tworzenia wszystkich otaczających nas cudów techniki. To trochę tak, jak byśmy skakali na jednej nodze, ponieważ powiedziano nam, że druga jest niepotrzebna. Zatem skakanie – zamiast chodzenia, biegania czy wspinania się – stało się normą. Od samego początku rozwoju naszej psychiki uczy się nas, byśmy odcinali niektóre jej części, a rozwijali inne. Mamy więc przedkładać logikę nad intuicję i materializm nad pełną troski życzliwość. Podlegając od dzieciństwa socjalizacji, musimy ograniczać własne życie i dostosowywać się do parametrów nakreślonych dla nas przez patriarchalne autorytety i korporacyjny kapitalizm. A to stanowi problem, ponieważ po prostu nie działa. Świat, który tworzymy, żyjąc w ten sposób, zabija w nas ducha.

Czy chcemy poświęcić własne życie na produkowanie i konsumowanie bezużytecznych przedmiotów i niepotrzebnych usług, czy raczej jesteśmy ponad to? Czy możemy ze swoim życiem zrobić coś naprawdę znaczącego i wartościowego? Każdy z nas musi sam

znaleźć odpowiedź na to pytanie, własną prawdę, własny sposób istnienia, ale musimy się wzajemnie inspirować do kroczenia naprzód, do żywienia nadziei i snucia marzeń, do tego, by ludzkość dostrzegła nową wizję.

I jest w nas coś, co protestuje. Protestuje przeciwko takiej socjalizacji, w ramach której spędzamy czas na oglądaniu cudzego życia w mediach społecznościowych po to, by reklamodawcy mogli nam wciskać swoje oferty. To coś chce odnaleźć głębsze własne ja – naturalne, twórcze, biologicznie pierwotne jestestwo. To jestestwo, które pozostaje w kontakcie ze światem wrażeń i odczuć, które znajdujemy, kiedy wsłuchamy się w mądrość ciała i wartości serca.

Znaczna część naszego głębszego ja jest schowana – spoczywa pod progiem codziennej czujności. W rzeczywistości jesteśmy pełni ukrytego potencjału. W każdym z nas tkwi dziksze, ceniące wolność, pełne wyobraźni, twórcze jestestwo ściśle połączone z nieujarzmioną dzikością, którą mamy w sobie. Ta częśćka nas upaja się radością i magią płynącą z tego, że jesteśmy świadomymi istotami w niezwykłym kosmosie. Aby odnaleźć tę wewnętrzną radość, musimy dopuścić do głosu całe nasze jestestwo – to głębsze, zwierzęce ja, które raduje się życiem w ciele, oraz nieujarzmionego ducha i śmiałą wyobraźnię, pozwalającą naszym wizjom wznosić się na największe wyżyny.

Na początek musimy się wyzwolić z więzienia społecznych oczekiwań i nie starać się być osobą, jaką chcą nas widzieć inni. Owszem, musimy umieć poruszać się wśród skomplikowanych żądań dzisiejszego świata, ale bynajmniej na tym nie kończymy. Każdy z nas powinien tworzyć własną historię, własną narrację o tym, co to znaczy być sobą. Taka opowieść zachęca do poszukiwania tego, co w nas najlepsze i co możemy dać z tego świata. Jak jednak znaleźć taką osobistą narrację? Dawniej czerpalibyśmy inspirację z opowieści

i mitów swojego ludu snuty przy ognisku, którego migotliwe płomienie ożywiałyby i poruszały postacie zwierząt namalowane na ścianach domowej jaskini. Teraz nie mamy takich metanarracji; w naszych złożonych wielokulturowych miejskich społecznościach musimy wymyślać własne historie.

Do mnie szczególnie przemówiła w życiu opowieść o wewnętrznym duchowym poszukiwaniu. Mamy motywy do takich odkrywczych dążeń. W 1949 roku amerykański mitoznawca Joseph Campbell, zainspirowany dziełem Carla Junga o archetypach, wydał książkę *Bohater o tysiącu twarzy*³. W pracy tej przeanalizował tysiące światowych mitów, aby wyekstrapolować leżący u ich podstaw archetypowy wzorzec: tytułowy bohater – na ogół wbrew własnej woli – ma wypełnić misję, w ramach której zostaje poddany wielu próbom i udrękom, a celem jest uwolnienie jego ludu od wielkiego zagrożenia. Książka wywarła wielki wpływ na twórców filmowych z Hollywood – oparto na niej niezliczone scenariusze, między innymi George Lucas przyznaje, że tworzył wątki *Gwiezdnych wojen*, posiłkując się dziełem Campbella. Sam Campbell zaś, choć niewątpliwie błyskotliwy, pisał na miarę człowieka swych czasów. Godził się wprawdzie z tym, że kobiety mogą być bohaterkami, lecz jego mit herosa został opowiedziany z perspektywy mężczyzny. Powstała więc luka, której autor, jako mężczyzna, nie mógł uzupełnić.

Do luki tej odniosła się w 1992 roku doktor Clarissa Pinkola Estés, psychoanalityczka jungowska, baśniopisarka i poetka, gdy opublikowała swoją słynną książkę *Biegająca z wilkami*⁴. Zanurzyła się w głębinie kultur całego świata, by przeanalizować mity, baśnie i podania ludowe z perspektywy feministycznej, i odkryła archetyp Dzikiej Kobiety – zakorzeniony w naturze i w czasach, gdy byliśmy jeszcze bliscy naszym najgłębszym instynktom i przedcywilizacyjnym jestestwom. Nieprzeliczone tysiące kobiet zidentyfikowały się

z archetypem Dzikiej Kobiety, a Clarissa Pinkola Estés jako pierwsza autorka pochodzenia latynoskiego znalazła się ze swoim dziełem na liście bestsellerów „New York Timesa”. Przedstawiona przez nią idea znalazła szeroki oddźwięk, ponieważ zawierała ważne przesłanie – mówiące o łączności.

Bohater Josepha Campbella był samotnym indywidualistą. Natomiast Dzika Kobieta, którą w sobie mamy, rozkwita dzięki łączności z innymi: człowiekiem, zwierzęciem, rośliną, duchem – wszelką istotą czującą. Każdy z nas, bez względu na płeć, potrzebuje w swym życiu archetypu Dzikiej Kobiety – archetypu, który jest blisko powiązany z archetypem osoby parającej się czarami, Wiedźmy. Dzika Kobieta jest bliska naszemu zwierzęcemu jestestwu, ale takiemu, które zostało wzbogacone o dar ludzkiej świadomości, ma łączność z ciałem, emocjami, umysłem i duchem. Dzika Kobieta może nam pomóc w odzyskaniu naszych marzeń i wyobraźni, naszych odczuć i intuicji; tych części naszej psychiki, które komunikują się za pomocą symboli i obrazów, nie słów. Wskazuje nam drogę do dzikszej i pierwotniejszej, bardziej naturalnej, magicznej duchowości.

Duchowość oparta na przyrodzie jest prosta, podstawowa. Kieruje nas z powrotem do początków wizji ludzkiej duchowości. Nie potrzebuje organizacji, budowli, hierarchii ani wierzenia w patriarchalnego boga. Sami o sobie nieraz mówimy, że praktykujemy duchowość natury, duchowość zieloną, magiczną, pogaństwo. Coraz częściej jednak wolimy nie nadawać sobie etykiet. Uważamy się za uduchowionych, ale nie religijnych. Nie musimy wierzyć w nic innego poza światem natury – o ile rzecz jasna własne doświadczenie nie podpowiada nam czego innego. Potrzebujemy tylko otwartości na świat otaczający nas w najrozmaitszych formach, a także na to, co nieoczekiwane i niewyjaśnione, oraz gotowości przemierzania szerokich arterii i wąskich zaułków umysłu.

Nie oznacza to, że należy odrzucić racjonalność i naukę. Przeciwnie – trzeba je przyjąć z otwartymi ramionami, ale też z pewną rezerwą. Nauka daje nam wyjaśnienia rządzących wszechświatem zasad, które się na ogół sprawdzają, lecz nie zawsze. Pamiętajmy, że naukowe rozumienie świata nie jest statyczne, stale ewoluuje. Sensownie będzie zostawić przestrzeń, lukę, dla przejawów tego, co nieznanne, dzikie, magiczne i nieujarzmione. Przestrzeń, w którą wpuścimy magię. A żeby znaleźć magię, musimy zacząć od dzikich ostępów.



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



kobiece



wydawnictwo.kobiece